Nr. **10.** W Krakowie dnia 15 Maja 1879 r. **Rok III.**

Dwutygodnik medycyny publicznéj

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Poświęcony

I.) Sprawom zawodu lekarskiego i organizacyi służby zdrowia; II.) Higijenie publicznéj i prywatnéj; i III.) Medycynie sądowéj.

Wydawany pod redakcyją

Doc. Dr. K. Grabowskiego i Prof. Dr. St. Janikowskiego w Krakowie,

oraz

Prosekt. Dr. L. Feigla we Lwowie.

„DWUTYGODNIK MEDYCYNY PUBLICZNÉJ“ wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w objętości arkusza.

Przedpłata wynosi w **Krakowie** rocznie: 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cent.; w **Cesarstwie Austryjackiém** z przesyłką pocztową rocznie: 3 złr. 50 cent., półrocznie: 1 złr. 70 cent. W **Warszawie** rocznie: 2 rub. 50 kop., półrocznie 1 rub. 25 kop.; w **Królestwie Polskiém** i w **Cesarstwie Rosyjskiém** rocznie: 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop.

Prenumerować można w Redakcyi, oraz w Księgarni Gebethnera i Wolfa w Wrszawie.

Ogłoszenia, po 5 centów za wiersz drobnym drukiem, przyjmuje Redakcyja.

BIURO REDAKCYI: Kraków, Ulica Górnych Młynów 122.

Ekspedycyja: w księgarni St. Krzyżanowskiego, Rynek główny Nr. 30.

Urządzenia i zwyczaje w gminach, które za stałe przyczyny rozszerzania chorób przenośnych u zwierząt domowych uważać należy.

Podał **Piotr Pawlikiewicz** c. k. weterynarz powiatowy.

Kto w chorobach przenośnych starannie bada wszelkie okoliczności, ten łatwo przekonać się może, że dokładne śledzenie przyczyn rozszerzania się tychże może wiele pomódz do wykrycia przyczyn ich powstawania. Wedle mego zdania dla tego tylko tak leniwo postępuje nauka o przyczynach chorób przenośnych, że warunki, które zwykle służą jedynie jako środek zawleczenia pewnéj choroby, bywają często uważane za przyczyny wywiązywania się tychże, a skoro założenie jest mylném wywód odpowiedni musi być jeżeli nie czasowo wątpliwy, to odrazu mylny. Nie mając zamiaru podawać obecnie wskazówek, wedle których postępować należy w badaniu sposobu zawleczenia chorób przenośnych, a które wcale niepośledne miejsce zajmują i dość bystrego wymagają spostrzegania, chcę tylko zwrócić uwagę kolegów na ważność tego przedmiotu i przytoczę w krótkości urządzenia i zwyczaje w gminach, które za stałe przyczyny rozszerzania tych chorób uważać należy.

Przedewszystkiem zwracam uwagę na poidła z téj przyczyny, że ich treść t. j. woda może najniewinniéj do obecnéj chwili jest uważaną za

ognisko wywiązywania się chorób przenośnych. Z początkiem moich czynności w zawodzie weterynaryjnym, byłem również tego ogólnego zdania i dopiero później, porzuciwszy stanowisko biernego zwolennika powag, przekonałem się, że woda pochodząca z jednego źródła, w niektórych tylko zbiorowiskach była powodem nowych przypadków chorób przenośnych, co mię do tego wniosku doprowadziło: że woda bywa raczéj pośrednio tylko przyczyną zawleczenia tych chorób przez urządzenie owego zbiorowiska i przyrządów do pojenia.

Do takich wadliwie urządzonych zbiorowisk należą przedewszystkiem:

1. studnie z odkrytymi zbiornikami;
2. studnie, przy których koryta się znajdują;
3. sadzawki już to bez odpływu, jużto z małym tylko odpływem;
4. koryta przy rzekach lub stawach;
5. otwory do pojenia wyrąbane w lodzie.

W odkrytych zbiornikach zawsze przez dłuższy czas pozostaje pewna ilość wody, którą ludzie czerpią a przy téj sposobności używają jéj, jeżeli nie wprost do czyszczenia naczyń, któremi wodę zwierzętom w stajniach podają, to co najmniéj do płukania tychże. Skoro przeto wybuchnie choroba przenośna w jednéj ze stajen, do których wody téj dostarczają, nie podlega żadnéj wątpliwości, że zakażone naczynie może zakazić wodę w zbiorniku się znajdującą, i tak chorobę przenieść na obejścia dotąd tą chorobą nie nawiedzone.

Koryta przy studniach i rzekach bywają z tego powodu przyczyną zawlekania chorób, że w nich poją zarówno zupełnie zdrowe sztuki, jako też i na pozór tylko zdrowe, a w rzeczywistości już chore, które, jeżeli nie przez samo zetknięcie się, to choćby tylko śluzem na złobie pozostawionym chorobę na zdrowe bydło przenieść mogą. Z tych samych powodów sadzawki i otwory do pojenia wyrąbane w lodzie stają się środkiem zawleczenia zarazy.

Do dalszych stałych przyczyn szerzenia chorób przenośnych u zwierząt domowych należą gminne pastwiska, które zupełnie odpowiadają korytom, sadzawkom i otworom w lodzie wyrąbanym tém bardziéj, że tu pasą się wspólnie zwierzęta domowe różnego rodzaju, wskutek czego niektóre zarazy, jako to wąglik, zaraza pyskowa, wodowstręt — mogące być ograniczone do jednego rodzaju zwierząt domowych,—przenoszą się na wszystkie rodzaje. W takich razach najczęściéj może zajść pomyłka w wyśledzeniu przyczyny wybuchu choroby przenośnéj.

Nieomal w ten sam sposób szerzą się w gminach zarazy wskutek zwyczaju puszczania zwierząt samopas. I w tym przypadku stykają się zwierzęta różnego rodzaju, tak pośrednio, jak i bezpośrednio i zarażają się wzajemnie. Ta też okoliczność bywa powodem błędów w rozpoznawaniu przyczyny zarazy spostrzeżonéj równocześnie na różnych rodzajach zwierząt.

Bardzo częstym powodem przeniesienia choroby stadnéj bywa też puszczanie krwi przez niepowołanych. Dzieje się to zaś w dwojaki sposób: a mianowicie w niektórych okolicach istnieje zwyczaj puszczania krwi wszystkim zwierzętom na wiosnę, aby je zachować na cały rok od różnych chorób, prócz tego zaś jest zwyczaj puszczania krwi przy jakiéjkolwiek, nawet zewnętrznéj chorobie. W obu przypadkach jest to zwyczaj nader szkodliwy ile, że partacz, nie mając pojęcia o chorobach, wynikających z braku należytego oczyszczenia puszczadła po puszczeniu krwi choremu bydlęciu, bardzo często przenośną chorobę zawlecze do zupełnie zdrowego obejścia.

W końcu przytoczę zwyczaj spostrzeżony przezemnie w niektórych stronach niezakopywania padlin z przesądu, że tylko w ten sposób obejście chorobą stadną dotknięte na przyszłość téjże nie ulegnie.

Te okoliczności są niezawodnie wielu i od dawna znane i każden przyzna, że ich doniosłość jest znaczna, a przecież dotychczas nie zwrócono uwagi na nie i nie zarządzono odpowiednich środków zaradczych, które bardzo łatwo dałyby się ułożyć i przeprowadzić ze skutkami nader pożądanymi dla dobrobytu kraju. Chodzi tylko o to, aby osoby decydujące nie pomijały zawsze tu i owdzie od czasu do czasu odzywających się głosów doradczych opartych na doświadczeniach, i zechciały takowe wziąść pod rozwagę.

Projekt Instrukcyi dla Oprawcy w m. Krakowie

wraz z Powodami Instrukcyi, jakoteż z Wnioskami dodatkowemi.

Przedstawiony na posiedzeniu komisyi sanitarnéj miejskiéj dnia 11 Marca 1879.

Ułożony przez Prof. Dra **Janikowskiego** sprawozdawcę i Weter. miejskiego J. **Pacułę**.

(Dokończenie).

II Wnioski dodatkowe.

A.

Dozór policyjny przy łapaniu psów.

Odnośnie do § 5 istrukcyi dla oprawcy, Magistrat m. Krakowa postara się u Dyrekcyi Policyi, ażeby trzy razy tygodniowo tj. w Poniedziałki, Środy i Soboty od godz. 7—10 wyznaczony na ten cel żołnierz policyjny był obecny przy chwytaniu psów przez oprawcę.

B.

Urządzenie oprawiska.

Czynności oprawcy ważne pod względem sanitarnym przynieść mogą należytą korzyść dla zdrowia publicznego tylko pod tym warunkiem, że oprawisko będzie należycie urządzone; w przeciwnym razie zakład ten stać się może źródłem ważnych niedogodności i szkodliwości.

W szczególności zaś w tym względzie wymagać należy: a) żeby cały zakład oprawiska był ze wszystkich stron należycie murem odgrodzony; b) żeby w niém znajdowała się porządna psiarnia z klatkami dla pojedyńczych psów, jakoteż stajnia do obserwacyi większych zwierząt tak zbudowana, ażeby dezinfekcyja téjże łatwo dała się uskutecznić; c) nareszcie, ażeby w obrębie oprawiska była urządzona Izba sekcyjna celem wykonywania rozbioru zwłok zwierząt padłych na choroby zaraźliwe lub podejrzanych o takowe z szopą na składanie tymczasowe zwłok, jakoteż odpowiedni piec czyli spalenisko do niszczenia padliny.

Koszta tych zabudowań opłacą się miastu sowicie zyskiem zdrowotnym, a pokryć się w części dadzą zapewne dochodem z podatku od psów.

Z powyższych powodów komisyja sanitarna wnosi, aby Magistrat:

1) wyznaczył podkomisyję złożoną z członka komisyi sanitarnéj, Weterynarza miejskiego i urzędnika z budownictwa, celem skreślenia szkicu i przybliżonego kosztorysu zabudowań potrzebnych w oprawisku;

2) i żeby, po rozpatrzeniu rzeczonego szkicu przez komisyję sanitarną, rzecz tę wniósł na właściwéj drodze do Rady miejskiéj.

Odpowiedzi na podania Towarzystwa Opieki zwierząt wniesione do Magistratu m. Krakowa.

1) Na podanie z dnia 17 Grudnia 1878 r., tyczące się łapania psów.

Uwagi uczynione przez Towarzystwo w powyższém podaniu, o tyle uwzględnione zostały, iż w § 5 projektu instrukcyi dla oprawcy zakazano temuż męczenia niepotrzebnego psów, chwytania ich na chodnikach, jako téż niegrzecznego obejścia się z publicznością. Co się tyczy godzin w których chwytanie ma się odbywać, ograniczono je do godzin od 7 — 10 z rana; albowiem chwytanie w godzinach wcześniejszych, a zwłaszcza w zimie, po nocy chybiałoby u nas całkiem swego celu. Zgodnie téż z podaniem Towarzystwa, Instrukcyja wymaga obecności żołnierza policyjnego przy chwytaniu.

2) Na podanie z dnia 12 Stycznia 1879 r. tyczące się umieszczenia zwierząt oraz ich utrzymania.

Uwagi Towarzystwa tyczące się umieszczenia psów, żywienia, ludzkiego obejścia się z temi zwierzętami jako téż zachowywania czystości i porządku w schronisku są uwzględnione w §§. 5, 6, 9 i od 12 do 15 instruk. dla oprawcy.

Lepsze zaś urządzenie psiarni z większą wygodą nakształt załączonego przy podaniu wzoru mogłoby tylko wtedy nastąpić gdyby Tow. ze swéj strony do udziału w kosztach przyłożyło się jakto miało miejsce i w Hamburgu,gdzie rzeczone schronisko kosztem takiegoż Towarzystwa założone zostało.

3) Na podanie z dnia 15 Stycznia 1879 tyczące się zabijania psów.

W podaniu tém Towarzystwo Opieki zwierząt zwraca uwagę na męczarnie zwierząt zabijanych lub dobijanych przez oprawcę. Otóż w tym względzie § 10 instr. dla oprawcy zaleca, ażeby zabijanie odbywało się w sposób jak najmniéj bolesny i w obecności Weterynarza.

Co się zaś tyczy proponowanéj przez Tow. izby asfiksyjnéj mającéj służyć do zaczadzania psów, to pominąwszy że urządzenie takie zbyt jest kosztowne odpowiednio do swego celu, nie jest też rzeczą dowiedzioną ażeby tak zatruwane zwierzęta mniéj cierpiały, niż w inny sposób zabijane i z tego powodu życzeniu Tow. dałoby się uczynić zadość tylko w takim razie, gdyby toż swoim kosztem izbę asfiksyjną w obrębie oprawiska urządzić zechciało

---

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

Kraków dnia 15 Maja.—Współredaktor naszego pisma Dr. Longin Feigel prosektor szpitala powszechnego we Lwowie uzyskał na wydziale prawa i administracyi uniwersytetu lwowskiego na mocy uchwały grona professorów i reskryptu c. k. ministerstwa wyznań i oświaty habilitacyję na docenta medycyny sądowéj.

= W dniu 2 b. m. Towarzystwo lek. odbyło posiedzenie nadzwyczajne, na którém w obec przeszło 80 słuchaczy protomedyk Dr. Biesiadecki w dwugodzinnym wykładzie zdał sprawę z pobytu swego w Rosyi i z poszukiwań swych tyczących się epidemii dżumy w gub. Astrahańskiéj. Wykład ten obfitujący w szczegóły zaczerpnięte ze źródeł urzędowych i urozmaicony opowiadaniem niektórych zajmujących epizodów zamieszczonym zostanie według zapisków stenograficznych w Nr. 19 i 20 Przeglądu Lekarskiego oraz ukaże się w osobnéj odbitce.

= Komisyja sanitarna miejska odbyła szóste posiedzenie w dniu 12 b. m. pod przewodnictwem Dra Warschauera na którem: 1) Dr. Buszek podał do wiadomości szczegóły statystyczne co do śmiertelności i chorobliwości za miesiąc Marzec i Kwiecień, przyczem z powodu iż pojawiają się przypadki duru plamistego zwłaszcza na Kaźmierzu uchwalono dać wodę do rozbioru chemicznego z kilku domów na Kaźmierzu gdzie były przypadki duru plamistego a zważywszy, iż z powiatu przybywają chorzy tą chorobą dotknięci zawiadomić o tém starostwo aby zwróciło na to uwagę; Fizyk zaś Dr. Mohr zawiadomił że w powiatach nadgranicznych Królestwa Polskiego panuje epidemija ospy z przebiegiem łagodnym. 2) Assygnowano należytość prof. Dr. Stopczańskiemu za podwójny rozbiór wody z domu pod L. 113 przy ulicy Grodzkiéj, przyczem na wniosek prof. Korczyńskiego uchwalono, aby koszta dokładniejszego badania téjże studni ściągnął Magistrat od właściciela domu. 3) Ref. Wyrobisz przedstawił podanie fabrykanta Maxa Friedericha zalecającego proszek dezinfekcyjny przez siebie wyrabiany. Podanie to przydzielono do referatu Prof. Dr. Jul. Grabowskiemu i Doc. Dr. Kazim. Grabowskiemu. 4) Na wniosek prof. Dr. Korczyńskiego uchwalono prosić Fizyka miasta aby udzielił Komisyi spostrzeżeń poczynionych przy poborze wojskowym co do stanu zdrowia i rozwoju popisowych z miasta Krakowa. 5)Dr. Obaliński zdał sprawę z dokonanego przez siebie i Doc. Dr. Pareńskiego zwiedzenia szpitala Braci Miłosierdzia a który znaleźli w stanie zupełnie odpowiednim, uczynił tylko wniosek, aby Magistrat zapobiegł zanieczyszczaniu sąsiedztwa szpitala. Wniosek ten Komisyja przyjęła. 6) Doc. Dr. Kazim. Grabowski zdał sprawę z podania lekarza Obwodu III o podział tego obwodu na dwa wnosząc, aby się do żądania tego na teraz nie przychylić mianowicie z powodu, że instrukcyja i organizacyja miejskiéj służby zdrowia jest w toku, jak również ze względu na to, że Lekarz obwodu III nie wiele więcéj ma do czynienia od lekarzy obw. I i II co też Komisyja uchwaliła. 7) Dr. Lutostański miał podać niektóre uwagi co do zaopatrzenia miasta Krakowa w wodę: ze względu jednak na ważność tego przed-miotu uchwalono poświęcić mu osobne posiedzenie, które się ma odbyć w dniu 19 Maja r. b.

Wiedeń. Na posiedzeniu c. k. Towarzystwa lekarskiego w dniu 4 Kwietnia r. b. Prof. Dr. Drasche miał wykład o epidemijach dżumy od r. 1858.

Podał najpierw historyję epidemij dżumy jakie pojawiały się od r. 1858 na północnym wybrzeżu Afryki w Mezopotamii, Arabii itd. i objaśnił podane szczegóły, a zaczerpnięte z oryginalnych sprawozdań z tych krajów, na mapie wymienionych obszarów dżumą dotkniętych.

Następujące wywody wykładającego zasługują na uwagę:

Już od 10 lat dżuma z Mezopotamii dostała się do Persyi a nawet nad morze Kaspijskie. Francuzcy lekarze już w r. 1875 przepowiedzieli, że dżuma z Mezopotamii dostanie się na północ, a następnie przez Baku do Rosyi. Już w r. 1877 pojawiały się w Astrahanie przypadki cb orób gorączkowychz tworzeniem się dymienic połączone, zdaje się że to były pierwsze zwiastuny.

Z Astrahanu dżuma zawleczoną została w roku bieżącym przez pewną kobietę do Wetlijanki. Pierwszych przypadków nie rozpoznano, co gdyby było miało miejsce i gdyby zaraz miejscowość dotknięta została była odgrodzoną, choroba nie byłaby się daléj rozszerzyła. D. uważa podania rosyjskie za dość wiarogodne, bo w głównych rzeczach zgadzają się ze sprawozdaniami wysłanych delegatów.

Cały obszar dotknięty w Rosyi dżumą wynosi 30 mil, a w ciągu całéj epidemii od $^{9}/_{10}$ 1878 do $^{7}/_{2}$ 1879 epidemija do tego małego obszaru ograniczała się.

Rząd rosyjski uczynił wszystko co można było uczynić: pozamykano miejscowości rozciągnięto kordony, odwietrzano itd. — tylko temu energicznemu wystąpieniu przez Rząd rosyjski zawdzięczać wypada, że epidemija została ograniczoną.

W końcu D. następne wyprowadza wnioski·

Dżuma okazuje skłonność do umiejscowiania się, nie widzimy w jéj szerzeniu się nigdzie skoków większych jak np. w cholerze. Dżuma może się na każdym gruncie szerzyć tak na bagnistym jak i na najzdrowszym np. w Kurdystanie chociaż niedostatki społeczne i zdrowotne sprzyjają jéj rozwojowi, rozpoczyna się w zimie a gaśnie w lecie.

Nie ulega wątpliwości że dżuma szerzy się nie tylko przez zetknięcie osób ale także przez rzeczy.

Przez ścisłe zamknięcie dotkniętéj miejscowości możemy dżumę odosobnić, mamy ją więc w naszym ręku.

Obecna dżuma zdaje się przedstawiać zupełnie ten sam obraz objawów jak dżuma historyczna, — jest niebezpieczną dla osób, ale charakter swój niebezpiecznéj epidemii zmieniła, możemy ją ograniczyć.

Za ognisko i przyczynę dżumy D. podaje Mezopotamiję i odbywające się tam przewozy trupów. W pierwszym rzędzie należałoby je zakazać. Daléj D. uważa za konieczne utworzenie międzynarodowéj komisyi zdrowia w Teheranie celem skutecznego zwalczania dżumy (*W. m. Wochenschrift* 1879 *N. 15*).

— **Ciekawa przyczyna krwawienia z nosa.** W praktyce lekarskiéj przydarzają się zagadkowe przypadki, których nauka i książki lekarskie, nawet najwykształceńszemu lekarzowi wyjaśnić nie są w stanie. Taki ciekawy przypadek opisuje Dr. Laudon z Elbing. Leczył on od lat wielu robotnika fabrycznego na cierpienie wątroby. Od czasu do czasu nastawało polepszenie w tém cierpieniu, ale nigdy nie przychodził chory w zupełności do zdrowia. Czasem nawiedzało chorego gwałtowne krwawienie z nosa pociągające za sobą znaczne osłabienie. Krwotoki trwały prawie bez przerwy lat siedm z początku były słabe, ale z czasem stawały się coraz silniejszemi, a na ostatku pojawiały się zwykle dwa razy dziennie. Zalecano wstrzykiwania z wody zimnéj i inne środki, które chwilowo skutkowały, ale nie były w stanie stale krwotoków powstrzymać, chory skarżył się przytém na ciśnienie w górnéj części nosa. Nagle przed niejakim czasem wypadł z lewéj dziurki od nosa pasożyt, podobny na pierwszy rzut oka do małéj glisty, a wykonywujący końcem ogona żywe ruchy. Zwierzątko to przechowano w wodzie, w któréj dłuższy czas żyło. Po wydaleniu tego pasożyta, chory zupełnie powrócił do zdrowia, krwotoki ustały, a powoli chory nabrał zdrowéj cery. Rozpoznano, iż zwierzątko to jest okazem młodego osobnika wnętrzaka zwanego *Pentastoma taenioides*. Zwierzątko to w rozwiniętym stanie przebywa w jamach czołowych i nosowych psa, wilka, lisa, rzadko konia i kozy a czasem i ludzi. Postacie przejściowe, żyją otorbione w jamach piersiowych i brzusznych zwierząt roślinożernych, zwłaszcza w wątrobie, w któréj mogą sprawić znaczne zniszczenia. Po niejakim czasie wykłuwają się zwierzątka z torebek, wędrują czas niejaki po ciele swego żywiciela i otorbiają się znów na nowo, jeżeli zwierze, w którym przebywają, nie zdecha.

Jeżeli wraz z mięsem zwierzęcia w którym żyją, dostaną się do innego ustroju, to dostają się przy sposobności do jam czołowych i nosowych nowego żywiciela, przebywają tam dość spokojnie, a jajka ich odchodzą z nosa ze śluzem. Prawdopodobną jest rzeczą że takie pasożyty przez częste użycie niegotowanych i zepsutych pokarmów dostają się do ustroju ludzkiego, i zdaje się iż u wspomnionego chorego powstanie poprzedniéj choroby wątroby, przypisywać wypada dostaniu się takiego *Pentastoma* w nierozwiniętym (zarodkowym) stanie, a choroba ta ustała, gdy przez otorbienie dalszy szkodliwy wpływ powstrzymanym został. (*Jour. f. oeffentl. Gsndhtspfl.* 1879 N. 1).

Sprawozdanie kwartalne śmiertelności

w miastach Galicyi liczących nad 15.000 ludności za czas od dnia 1-go Stycznia 1879 do dnia 29-go Marca 1879.

Nazwa miasta	Ludność	Liczba zmarłych bez nieżywo urodzonych.	W tém było obcych zmarłych w szpitalach.	Stosunek zmarłych obliczony na 1000 mieszkańców i na rok.	Wiek zmarłych							Przyczyna śmierci: Choroby zakaźne											Inne panujące choroby							Wszystkie inne choroby	Śmierć gwałtowna		
					1 rok	2—5 lat	6—20 lat	21—40 lat	41—60 lat	60 i wyżéj	wiek nieznany	Ospa	Odra	Płonica	Dławiec i błonica	Krztusiec	Dur brzuszny	Dur plamisty	Cholera	Czerwonka	Gorączka połogowa	Inne choroby zakaźne	Suchoty płuc	Zapalenie płuc krtani i tchawicy	Inne ostre choroby narządu oddechowego	Udar	Ostry gościec stawowy	Zapalenie jelit	Cholerynа		Śmierć przypadkowa lub nieznana przycz.	Samobójstwo	Morderstwo
Lwów . . .	108.814	909	295	33.4	188	141	71	164	180	165	—	—	18	10	21	15	17	—	—	—	7	—	221	129	37	19	—	20	—	372	9	13	1
Kraków. . .	56.400	429	93	30.5	78	42	31	100	104	74	—	2	—	6	12	—	15	2	—	—	4	18	53	83	18	14	1	23	—	172	3	5	—
Brody . . .	19.657	129	13	26.2	37	2	5	23	25	37	—	—	—	—	2	1	2	—	—	1	—	—	19	5	7	2	—	—	—	87	2	—	—
Drohobycz. .	21·068	286	30	54.5	93	84	17	35	32	25	—	1	76	—	15	5	7	—	—	—	2	—	21	13	57	4	—	6	—	78	1	—	—
Kołomyja . .	19.816	241	—	48.6	61	72	26	28	27	27	—	—	—	—	28	1	—	—	—	—	—	—	26	57	2	2	—	2	—	123	—	—	—
Przemyśl . .	19.214	224	43	46.6	86	38	15	28	26	29	—	—	31	11	27	7	9	—	—	—	2	1	29	37	2	—	—	2	—	66	—	—	—
Stanisławów .	15.567	210	38	57.6	63	39	18	34	24	32	—	—	—	2	50	5	2	—	—	—	1	—	32	11	13	—	—	1	—	92	1	—	—
Tarnopol . .	22.250	214	30	38.5	75	22	14	25	49	29	—	—	—	—	8	17	4	—	—	—	3	—	35	34	2	6	—	1	—	101	2	1	—
	282.786	2642	—	37.3	681	440	197	437	467	418	—	3	125	29	163	51	56	2	—	1	19	19	456	369	138	47	1	55	—	1091	18	17	1

Dr. Merunowicz.

NB. z Tarnowa sprawozdania nie nadeszły.

SPRAWY TOWARZYSTW LEKARSKICH.

Posiedzenie administracyjne sekcyi Żókiewskiej Tow. lek. galic. odbyte w Żółkwi dnia 18 Kwietnia 1879 r.

Przewodniczący Dr. Steinhaus, obecnych 9 członków, 3 gości.

I. Przewodniczący podaje do wiadomości, że sekcyja otrzymała w darze od kol. Dra Z. Krówczyńskiego jego prace pod tytułem: a) o zachowaniu się chorych syfilitycznych podczas leczenia wcieraniami rtęciowemi b) o metodzie leczniczéj zwanéj goerbersdorfską, i od lekarza pułkowego Dra Mládka rocznik 1878 pisma: *„Medicinisch chirurgische Rundschau“ „i Wiener Klinik.“*

II. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia.

III. Sekretarz administracyjny przedkłada pokwitowanie za dar złożony przez sekcyję Żółkiewską na cel balu Towarzystwa lekarzy galic. i list kol. Mańkowskego uniewinniający kolegów sokalskich, że na posiedzenie przybyć nie mogą.

IV. Kol. Szpiegel przedstawia dwóch chorych na „jaglicę powiek“ (*Trachoma*).

W dyskusyi zabierali głos: przewodniczący, Dr. Jakubowicz i kol. Dereń.

Dr. Jakubowicz widział w takich przypadkach najlepsze skutki z przyżegania powiek kamieniem piekielnym potazowym (*lapis mitigatus*) a pod koniec leczenia w kraplanie *Tincturae opii crocatae.* Prelegent jednak wątpi, aby (*lapis mitigatus*) miał silniéj działać niż zwykły azotan srebrowy *lapis infernalis* w 4% rozczynie, lub niż siarkan miedziowy (*Cuprum sulfuricum*).

V. Dyskusyja o plastrze Mauthendorfera. Prelegent w krótkości powtarza skutki i własności tegoż plastru.

W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy obecni, a w szczególności Przewodniczący oświadczył: że miał sposobność przekonać się o dobrych skutkach tego papieru, używał go w odleżynach, mianowicie w tyfusie, gdzie wybornie działał i na podstawie tych doświadczeń może członków zachęcać do używania tego papieru w cierpieniach, przez prelegenta wymienionych.

VI. Dyskusyja nad odczytem Dra Broniowskiego, o kwasie swędodębiankowym została usuniętą z porządku dziennego z powodu nieobecności prelegenta.

VII. Sekretarz administracyjny Spiegel odczytał sprawozdanie z czynności i stanu liczebnego sekcyi.

Zarząd sekcyi w ciągu roku ubiegłego zmieniał się kilkakrotnie w skutek przeniesienia się członków tegoż do innych miast itd. Ostatecznie na posiedzeniu dnia 20 Października 1878 r. wybrano nowy zarząd, którego skład podany był w Dwutygodniku medycyny publ. z r. 1878 str. 380. Biuro odbyło w ciągu roku dwa posiedzenia, a z pomiędzy spraw załatwionych ważniejsze były następujące: 1) uchwała, aby posiedzenia odbywały się na przemian w Żółkwi, Sokalu i Rawie; 2) kroki czynione na Walném zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie, względem ułatwień dla chirurgów, pragnących uzyskać stopień Dra medycyny; 3) zakupienie czasopism; 4) upominanie członków co kwartał o zaległości; 5) upomnienie członków zalegających z wkładką już rok 2-gi; 6) starania czynione u Rady zawiadowczéj, aby sekcyi wypożyczyła czasopisma, przez członków lwowskich już przeczytane; 7) wyznaczenie stosownéj kwoty na cel balu Tow. lek. gal. i zawiadomienie o tém wszystkich członków sekcyi; 8) wykreślenie przymusowe jedne-

go członka; 9) odmówienie prawa dobrowolnego wykreślenia drugiemu; 10) korresponcyje z urzędnikami biura, członkami sekcyi, c. k. władzami i t. p.

Co do stanu liczebnego, to było w roku zeszłym 29 członków, z tych jeden został przymusowo wykreślonym z powodu niepłacenia składek, dwóch (Dr. Danek i Gabel) przeniosło swą siedzibę w obręby innych sekcyj, obecnie więc liczy sekcyja 26 ozłonków.

Posiedzeń sekcyja odbyła 4, mianowicie: 3 w Mostach wielkich a 1 w Sokalu.

Odczytów, tudzież wykładów na chorych i przetworach było ogółem 4.

VIII. Sekretarz adm. kol. Spiegel odczytał sprawozdanie z obrotu funduszów sekcyi nadesłane przez skarbnika kol. Mańkowskiego.

Ze sprawozdania tego wynika, iż do kasy sekcyjnéj w czasie od 1 Lutego 1878 po koniec Marca 1879 wpłynęło z wkładek wstępnych 55 złr. z opłat rocznych 162 złr. tytułem darów na cel balu 14 złr. ogółem 231 złr. Z kwoty téj odesłano do kasy główněj 196 złr. 50 ct. a mianowicie: na fundusz żelazny 55 złr., na fundusz zapomóg 20 złr. 25 ct., na fundusz administracyjny 101 złr. 25 ct., a jako dar na cel balu 20 złr. W kasie pozostało jako fundusz administracyjny sekcyi 34 złr. 50 ct., jako pozostałość z roku 1877 złr. 8 ct. 54, jako zwrot z wydanych 5 złr. na pisanie dyplomów 1 złr. — ogółem 41 złr. 4 ct. Z tego wydano: na potrzeby administracyjne i prenumeratę czasopism 41 złr. 43 ct. tak, iż w kasie sekcyi pozostało 2 złr. 61 ct. Zaległości od członków wynoszą ogółem 193 złr. 50 centów.

IX. Niektórzy członkowie czynili uwagi co do pewnych szczegółów odczytanych sprawozdań.

X. Kol. Spiegel przedłożył imieniem biura sekcyi następujące wnioski:

a) Udać się do Rady zawiadowczéj, aby dodała do §. 7 reg.: „Ważniejsze rozprawy naukowe czytane na posiedzeniach sekcyj mają być umieszczane w organie Towarzystwa.“

Wniosek ten uzasadnił sprawozdawca następnemi powodami:

Od czasu odkąd sekcyja lwowska na swoim 6. posiedzeniu zwyczajném z dnia 4 Maja 1878 uchwaliła, aby doniesienia o posiedzeniach sekcyi lwowskiéj były ogłaszane w dziennikach politycznych przestała umieszczać sprawozdania ze swych czynności w organie Towarzystwa i w ten sposób pozbawiła członków innych sekcyj wiadomości o ważnych sprawach naukowych, których stolica kraju dostarczyć może. I tak n. p. zajmowano się tam niedwno sprawą szczepienia ospy, mianowicie reformy szczepienia, poruszoną przez kol. M.; sprawa ta jest za nadto ważną, aby ją kilkoma słowami w dziennikach politycznych zbyć można było. Gdyby rozprawy nad tym przedmiotem ogłoszono w organie Towarzystwa dozwoliłoby to każdemu przekonać się, jak prelegent na tę sprawę się zapatruje, mogliby lekarze prowincyjonalni także coś o tém powiedzieć, zwłaszcza, że najliczniejsze doświadczenia w tym względzie w ich ręku się znajdują. O ile z krótkich słów w dziennikach politycznych umieszczonych doczytać się można było, prelegent jest przeciwnikiem szczepienia limfą humanizowaną i właściwą skuteczność przyznaje tylko krowiéj, kładąc wielki nacisk na niebezpieczeństwo wynikające ze złéj limfy humanizowanéj. Sprawozdawca niniejszego wniosku ma wykazy szczepionych dzieci dochodzące do kilkunastu tysięcy, otóż z tak znacznéj liczby dzieci szczepionych żadne nie zachorowało na kiłę, ani na zołzy, prócz tych, które już i przed szczepieniem były zakażone. Nie tu miejsce szerzéj tę kwestyję omawiać, gdyż właśnie na wszelkie zarzuty z strony prelegenta, jeżeli jego praca kiedy w druku wyjdzie, sprawozdawca odpowiedzieć zamyśla.

Z resztą oprócz téj poruszanéj kwestyi, stolica posiadając tak znaczny materyjał, jakoteż poważną liczbę uzdolnionych lekarzy, powinna być świe-

cznikiem naukowym dla lekarzy prowincyjonalnych mniéj w tym względzie szczęśliwych, a to tylko wtenczas da się uskutecznić jeżeliby rozprawy sekcyi lwowskiéj w organie Towarzystwa były nadal ogłaszane. Zgromadzenie ten wniosek jednogłośnie przyjęło.

b) Aby dodać do §. 63. ustawy po słowach „własnością sekcyi"; lecz każde biuro całego towarzystwa ma prawo wypożyczać je sobie, samo opłacając portoryjum pocztowe.

Zgromadzenie wniosek ten jednogłośnie przyjęło.

c) Aby upraszać Radę Zawiadowczą na Walném zgromadzeniu o wyjaśnienie, co uczyniła z wioskiem sekcyi Żółkiewskiéj tyczącym się uzyskania ułatwień dla chirurgów, pragnących uzyskać stopień Dra Med., który został przekazany Radzie zawiadowczéj na Walném zgromadzeniu odbytém dnia 24/2 1878 do zbadania i stosownego postąpienia.

Z uwagi, że w myśl §. 72 a. i b. ust. mają być umieszczane w organie Tow. protokóły posiedzeń Rady zawiadowczéj, jakoteż podania do władz w interesach zawodu lekarskiego, a dotychczas nic o powyższym wniosku nie można było wyczytać, zgromadzenie jednogłośnie zgadza się na taką interpelacyję.

d) Aby Rada zawiad. na Walném zgromadzeniu dała wyjaśnienie, dlaczego nie udzieliła odpowiedzi na odezwę sekcyi Żółkiewskiéj z dnia 15/12 1878 l. 35 tyczącą się wypożyczenia czasopism?

Sekcyja zgodziła się jednogłośnie na tę interpelacyję.

XI. Dr. Lisiński odczytawszy mowę posła Golejewskiego mianą na posiedzeniu sejmu, przy rubryce wydatków: „VI koszta szczepienia" odparł wyczerpująco zarzuty czynione w niéj lekarzom, dziwiąc się, że ze strony Wydziału krajowego tak oziębłe téj sprawy broniono, poczem sekcyja uchwaliła jednogłośnie: „że szczepienie ospy w jednéj miejscowości z kilku gmin przyległych jest zupełnie niestosowne, gdyż nie da się uskutecznić i nie odpowiada celowi szczepienia."

XII. Nareszcie zgromadzenie wyraża na wniosek kol. Derenia Prezesowi sekcyi Dr. Steinhausowi i sekretarzowi administracyjnemu Spieglowi uznanie i podziękowanie za gorliwe wypełnianie ich obowiązków.

Poczem następują:

XII. Wybory przy których wybrano jednogłośnie: Prezesem Dra Steinhausa; Zastępcą tegoż Dra Jakubowicza; Sekretarzem naukowym Dra Muszkieta, Podskarbim kol. Lateinera,, Kontrolorem Dra Lisińskiego.—Sekretarz adm. kol. Spiegel i Skarbnik kol. Mańkowski, jako wybrani na 3 lat, pozostają nadal na swych urzędach. Na Walne zgromadzenie towarzystwa wybrano delegatem kol. Dra Broniowskiego; zastępcą tegoż kol. Dra Steinhausa. *Spiegel.*

MEDYCYNA SĄDOWA.

Śmierć przypadkowa, samobójstwo, czy morderstwo?

Przypadek sądowo-lekarski podał Dr. Adolf Goldhaber lekarz sądowy w Mielcu.

Dnia 7-go Lipca r. b. Tomasz W. przyniósł doniesienie urzędu parafijalnego w Chorzelowie, że w dniu tymże znaleziono żonę Tomasza W. nie-

żywą w studni znajdującéj się obok pomieszkania. C. k. Starostwo, które powyższe doniesienie otrzymało, wysłało żandarma, który w swém sprawozdaniu donosi, że małżonkowie W., którzy przez 11 lat w zgodzie żyli, w ostatnich czasach często się kłócili, nadto miał mąż żonę kilka razy pobić. Prócz tego dostrzegł żandarm kilka śladów urazu zewnętrzego na trupie o którym mowa.

Starostwo odstąpiło tę sprawę sądowi, a tenże na polecenie c. k. prokuratoryi, wydelegował dnia 14 Lipca komisyję sądowo-lekarską, która wykonała rozbiór zwłok i oględziny miejscowości.

A. Oględziny zewnętrzne. 1) Zwłoki kobiety około 30 lat liczącéj wzrostu średniego i miernie odżywionéj, pod skórą obfita podściółka tłuszczowa.

2) Skóra na głowie, na całéj szyi i tułowiu zupełnie brunatno zabarwiona, na piersiach liczne pęcherze zawierające ciecz zielonawą z gazami zmięszaną, na brzuchu, na plecach i na kończynach zielone plamy.

3) Twarz i szyja mocno wzdęte.

4) W oczach z oczodołów mocno wystających zaledwie rogówkę rozeznać można.

5) Z otworów nosowych wysterczają zwitki szmaty krwią zbroczone.

6) Język wystaje po za szczęki na jeden centimeter i jest przez szczęki mocno ściśnięty. W jamie ust trochę krwi płynnéj.

7) Na kości czaszkowéj bocznéj lewéj czuć miękką wyniosłość.

8) Na około szyi założony sznurek paciorków wciska się w skórę, po przecięciu tego sznurka widać bruzdę powierzchowną, a pod tą bruzdą niema wybroczyn.

9) Na prawéj goleni siniec brunatny, wielkości talara, pod skórą w tém miejscu naciętą znajduje się wybroczyna.

B. Oględziny wewnętrzne. 10) Po ściągnięciu skóry z czaszki przekonywamy się, że wyniosłość pod l. 7 opisana składa się z krwi, częścią płynnéj, częścią skrzepłéj do kości przylegającéj. Po prawéj stronie nad kością boczną znajduje się drugie znacznie mniejsze podbiegnięcie krwawe.

11) Przy rozpiłowaniu kości czaszkowych prawidłowych wydobywa się z syczeniem miazga brunatno zabarwionego mózgu.

12) Opony mózgowe w tylnéj części do kości przyczepione są mocno krwią nastrzykane, w zatokach żylnych znajduje się sporo krwi ciemno zabarwionéj płynnéj.

13) Mózg papkowaty brunatno zabarwiony, naczynia jego silnie nastrzykane; w móżdżku znajduje się po prawéj stronie ognisko wielkości małéj fasoli krwią po części płynną, po części skrzepłą wypełnione.

14) Pod skórą szyi napotykamy wzdłuż przebiegu dolnéj połowy mięśnia mostkowo (obojczykowo) sutkowego sporą ilość krwi po części płynnéj, po części skrzepłéj.

15) Krtań, tchawica i przełyk próżne, błona śluzowa jednostajnie brunatno zabarwiona.

16) Płuca wolne, zajmują tylko połowę klatki piersiowéj; na ich opłucnéj liczne wybroczyny kropkowate. Na przekroju wychodzi dużo gazu zmięszanego z cieczą ciemno czerwoną. W dolnych płatach od tyłu mniéj gazów, za to więcéj cieczy; płuco w tém miejscu zbitsze.

17) Serce sporo tłuszczem pokryte, ściany prawidłowe, komórki krwią płynną wypełnione, tak samo większe naczynia, zastawki w sercu prawidłowe. Worek osierdziowy prawie próżny okazuje na swéj powierzchni liczne wybroczyny.

18) Brzuch mocno wzdęty, pod skórą podściółka tłuszczowa jeden centimeter gruba.

19) Z jamy brzusznéj wydobywają się z syczeniem cuchnące gazy poczem brzuch znacznie opada.

20) Jelita tuż pod otrzewną będące blade przeświecające; wszystkie mocno rozdęte, na sieci dużo tłuszczu, pod trzewami trochę krwi płynnéj. Wszystkie jelita przylegające do tylnéj ściany brzusznéj, oraz do śledziony lub wątroby mocno nastrzykane.

21) Wątroba zaokrąglona, nieco powiększona, torebka napięta, na rozkroju miąższ przekrwiony.

22) Śledziona w trójnasób powiększona, torebka napięta, miąższ w miazgę brunatną się rozpadający.

23) Żołądek w całości wypełniony miazgą składającą się z bryłek ziemniaków, z resztek wiszni i jakiéjś brunatnéj płynnéj masy. Błona śluzowa żołądka od góry i tyłu gęstą siecią naczyń nastrzykanych pokryta. Najwięcéj występuje ta obfitość naczyń nastrzykanych w okolicach sąsiadujących z wątrobą i śledzioną.

24) Dwunastnica i jelita cienkie zawierają nieco miazgi brunatnéj, a jelita grube nieco kału.

25) Żyły wszystkie jamy brzusznéj krwią płynną wypełnione.

26) Nerki nieco powiększone, na torebkach dużo tłuszczu; na rozkroju zabarwienie jednostajne brunatne tak, że piramid rozróżnić nie można.

27) Pęcherz moczowy zawiera zaledwie z 5 kropel moczu jasnego.

28) Macica mała, część pochwy wynicowanéj wystaje przed szparę sromową.

29) Kiszka odchodowa wystercza na 4 ctm. po za otwór stolcowy.

C. Oględziny miejscowości i wynik śledztwa wstępnego. Służąca z domu tego wyszedłszy z rana dnia 7-go po wodę, znalazła w studni Maryjannę W. zwróconą nogami do góry, głową ku dołowi, twarzą zaś ku przodowi. Na krzyk służącéj przybiegł mąż i sąsiedzi i wyciągnęli Maryjannę W. ze studni za nogi. Sąsiedzi usiłowali ją ocucić przy czém jeden z świadków spostrzegł na włosach M. W. trochę pierza. Cucenie trwało z godzinę, a gdy do skutku pożądanego nie doprowadziło, złożono M. W. na prześcieradle na ziemi, przyczém dużo płynu czerwonego z nosa wyciekało. Tomasz W., który zrana sługę o żonę swą wypytywał, stał podczas cucenia oparty o ścianę domu i nie się nie odzywał. Kiedy sąsiedzi wyszli, poszedł W. do urzędu parafijalnego, gdzie opowiedział, że żona jego się utopiła i sam zaniósł doniesienie parafijalne do c. k. władzy. Kiedy w Mielcu był pytany, co się tam stało, opowiedział, że pokładli się wieczorem, on na ziemi a żona na łóżku, a gdy się zrana obudził, nie było żony w izbie. Myślał, że żona jest w stajni i poszedł tam, lecz mu sługa odrzekła, że od wieczora nie widziała gospodyni, miał właśnie iść na strych ją szukać, kiedy służąca krzyku narobiła ujrzawszy gospodynię w studni. T. W. twierdził, że nie słyszał kiedy żona w nocy z izby wyszła, a dopiero zrana spostrzegł, że jéj niema. Żył z żoną lat 12, zawsze w zgodzie. Z trojga dzieci (10 lat, 5 l. i 2 l.) opowiada najstarszy, że wieczór zasnął a obudził się zrana, kiedy już matkę ze studni wyciągnięto.

Studnia, o któréj mowa, jest na 50 centimetrów po nad ziemię ocembrowana, długość cembrzyny (wysterczającéj w kształcie skrzyni) 80 centimetrów, szerokość 35 ctm., głębokość studni wliczając w to wysokość cembrzyny nad ziemię wystającéj wynosi 180 ctm. t. j. od poziomu 130 ctm.; dno studni piaskiem napełnione, cembrzyna z gładkich desek do dna sięga. Wody było w studni na 60 centimetrów, a w chwili znalezienia M. W. nie było przy studni ani czerpaczki, ani żadnego naczynia do nabierania wody. Stwierdzono, że służąca przed udaniem się na spoczynek wieczorem do izby konewkę wody przyniosła; ta sama służąca zeznaje, że Maryjanna W.

jadła wieczerzę o zmroku razem z dziećmi i mężem i była przy tém dość wesoła, co potém się stało nie wie, ponieważ poszła spać do stajni o 40 kroków odległéj. Ze sąsiadów w nocy nikt nic nie słyszał.

Pomieszkanie małżonków W. ma następujący rozkład: przez drzwi na prost studni będące, wchodzi się do sieni, w któréj troje drzwi się znajduje: naprost do komory, na lewo do izby, na prawo do drugiéj komory. Na prost drzwi zwykła drabina na strych prowadząca. Sień jest 8 stóp szeroka a 10 długa. Izba szeroka i obszerna ma dwa okna, jedno na prost studni, a drugie naprzeciw drzwi od sieni. W izbie prócz innych sprzętów widzieliśmy łóżko bez pościeli, w kołysce jedna mała poduszka. Tomasz W. pytany czy nie ma innéj pościeli, odpowiada, że ją na lato już dawno na strych schowano. Pościel tę lekarze sądowi oglądali i nic podejrzanego w niéj nie spostrzegli.

Z dalszego toku śledztwa wynika, że w dniu znalezienia M. W. w studni, kilka osób w izbie rozsypane pierze widziało.

Kilku świadków zeznało, że od kilku tygodni W. ze żoną źle się obchodził, często ją bił, raz nawet oczy mocno jéj podbił, oraz nie pozwalał jéj, aby swych rodziców odwiedzała. Żandarm stwierdził, że kobiety, które ubierały W. widziały na ciele dużo sińców.

Więcéj szczegółów nie można było się dowiedzieć, a na podstawie rozbioru zwłok, oględzin miejscowości i treści powyższych zeznań, lekarze sądowi wydali następujące:

Orzeczenie tymczasowe.

I. Na zwłokach denatki spostrzegamy znaczny stopień zgnilizny. Gazy powstałe wskutek téjże w jamie brzusznéj, parły na ściany brzuszne i wydęły brzuch oraz wyparły przeponę ku płucom, a pochwę i kiszkę stolcową na zewnątrz ciała. Z powodu tak wysokiego stopnia zgnilizny wiele śladów urazu zewnętrznego mogło zniknąć.

II. Denatka umarła z uduszenia za czém przemawiają: obfitość krwi ciemnéj płynnéj w sercu i wielu innych narządach, jakotéż wybroczyny kropkowate pod opłucną, osierdziem i t. d.

III. Tuż przed śmiercią doznała denatka urazów, których ślady opisane są pod l. 7, 10 i 14 wywodu oględzin. Uszkodzenie pod l. 7 i 10 tj. podbiegnięcie krwawe nad czaszką powstać mogło z silnego uderzenia ciałem tępém. Takiém ciałem mogło być w tym przypadku pięść, (kułak) gruby kij, lub téż ściany cembrzyny od studni, o które ciało spadające do studni uderzyć się mogło. Wskutek tego urazu powstał udar w móżdżku i przekrwienie opon mózgowych. Uszkodzenie pod l. 14 mogło powstać przez ugniatanie szyi ręką. Wiadomą zaś jest rzeczą, że w skutek ugniatania szyi, zwłaszcza miękkim przedmiotem, może nastąpić śmierć z uduszenia bez użycia wielkiéj siły i bez pozostawienia śladów tego gwałtu w tchawicy lub krtani. Zresztą ściślejsze wnioski co do natury ucisku na szyję i co do kształtu narzędzia, którém tenże był wywarty w obecnym przypadku nie dają się uczynić z powodu zmian, które sprowadziła zgnilizna daleko posunięta. Siniec na goleni powstał prawdopodobnie przez uderzenie się nogi o cembrzynę.

IV. Udar i przekrwienie mózgu zazwyczaj nie towarzyszą śmierci z uduszenia a w naszym przypadku miały swą przyczynę w urazie pod l. 7 i 10 opisanym.

V. Powiedzieliśmy powyżéj, że śmierć denatki powstała z uduszenia t. j. wskutek nagłéj przeszkody wstrzymującéj wymianę gazów w płucach.

Zachodzi zatém pytanie, jakiego rodzaju była ta przeszkoda? Przedewszystkiem przypuścić można, że przeszkodą tą było pogrążenie w cieczy, (*submersio*). Okoliczność że w płucu nie znaleziono cieczy wodnistéj w ob-

fitéj ilości nie sprzeciwia się temu przypuszczeniu, albowiem znaczna część płynu mogła już z płuc przesiąknąć na zewnątrz wskutek zgnilizny. Gdy z drugiéj strony stan płuc w tym przypadku nie jest charakterystycznym dla śmierci z utonienia, a płyn zawarty w żołądku nie koniecznie w chwili śmierci musiał być połknięty, przeto nie mamy tu całkiem stanowczych na to dowodów, że śmierć Maryjanny W. nastąpiła z utonienia; lubo prawdopodobną jest rzeczą, że denatka jeszcze za życia do studni się dostała.

VI. Z przypuszczeniem śmierci z utonienia zgadzałby się taki bieg rozumowania: iż uszkodzenie na czaszce mogło powstać przez uderzenie się głowy o cembrzynę a wybroczyny na szyi (l. 14) przez nagłe nachylenie głowy ku przodowi, kiedy ciało do studni wpadało. W takim razie denatka skoczywszy do studni najpierw powyższe uszkodzenia odniosła, które spowodowały udar i przekrwienie mózgu, a dopiero późniéj powstała śmierć z uduszenia przez utonięcie.

VII. Lub téż mogła Maryjanna W. przez urazy pod l. 7 i 10. które udar wywołały, ręką napastnika zadane, być zupełnie przytomności pozbawioną i ubezwładnioną, a dopiero kiedy w tym stanie pozostawała do studni być wrzuconą.

VIII. Denatka była bardzo silnie zbudowaną, dobrze odżywioną i oprócz obrzęku śledziony innego cierpienia wybitnego nie miała. Gdy zaś na powierzchni ciała nie znaleziono śladów walki, przeto w przypuszczeniu, że obcą ręką do studni wtrąconą została, wnosić wypada, że podówczas już była bezprzytomną wskutek doznanego urazu w głowę.

IX. Czas zgonu da się dość dokładnie oznaczyć. Na wieczerzę o zmroku jadła denatka ziemniaki; w żołądku znaleźliśmy je jeszcze nie strawione więc śmierć nastała co najwyżéj w $1 \frac{1}{2}$ godziny po wieczerzy. Pęcherz moczowy był prawie całkiem próżny, a że zwykle człowiek przed ułożeniem się do snu mocz oddaje, przypuścić więc można, że denatka albo wcale nie, lub bardzo krótko spała.

X. Teraz z kolei zadajemy sobie pytanie, czy denatka dostała się do studni wskutek przypadku, samobójstwa, lub téż działania osoby trzeciéj?

Ponieważ przy studni żadnych przyborów do czerpania wody nie było, ponieważ studnia dość wysoko po nad poziom wystaje, a rozmiary jéj są bardzo szczupłe, możemy p r z y p a d e k s t a n o w c z o w y k l u c z y ć, a to tym bardziéj, żeśmy odpowiednie próby uskuteczniali.

Maryjanna W. nie chorowała od kilku lat, była usposobienia łagodnego, była zawsze skromną, nie okazywała nigdy żadnego zboczenia w sferze umysłowéj, ani téż nigdy żadnych wybryków sobie nie pozwalała. Była dobrą matką i w całéj wsi była znaną, jako cicha, skromna kobieta, i nikt u niéj żadnego śladu obłąkania nie zauważył. Skądżeż nagle u takiéj osoby chęć do samobójstwa? Jeszcze podczas wieczerzy była zupełnie wesołą, a o godzinie 11-téj miałaby się sama życia pozbawić?

Okoliczność, że mózg był całkiem zgniły nie pozwala nam z wszelką stanowczością samobójstwa wykluczyć, przez które jak wyżéj wykazaliśmy urazy pod l. 7, 10 i 14 bez współdziałania osoby trzeciéj powstać mogły, lecz pomimo tego zdaje się nieprawdopodobném, aby w tak ciasnéj i wąskiéj studni ktoś chciał samobójstwo popełnić. Wiadomą jest rzeczą, że samobójca w ostatniéj chwili odwagę traci, nie mogłaby zatém M. W. sama do studni się wrzucić, gdy przygotowania do tego są nader długie: trzeba na cembrzynie stanąć, potém schylając się pomału głową ku dołowi, rękami o cembrzynę nie zawadzić, i tak się głową ku dołowi wpuścić. Widziano samobójców do wody wskakujących, którzy jeszcze z wody się wynurzali, nawet jeszcze o pomoc wołali;—otóż w obecnym przypadku byłaby z pewnością denatka rękami o cembrzynę się schwyciła nawet całkiem bezwiednie.

Z tego wynika, że Maryjanna W. nie mogła na sobie samobójstwa wykonać, lecz że do jéj śmierci przyczyniło się współdziałanie osoby trzeciéj, a to w ten sposób, że po zadaniu urazów pod l. 7 i 10 omdlałą i bezwładną denatkę, w któréj jeszcze życie tliło, do studni wrzucono. Jakkolwiek według powyższych wywodów współdziałanie osoby trzeciéj do przekonania lekarzy najwięcéj przemawiało, zastrzegli sobie ostateczne orzeczenie aż po ukończeniu całego śledztwa.

Na podstawie powyższego orzeczenia c. k. prokuratoryja kazała Tomasza W. uwięzić.

W toku śledztwa wezwano jako świadków wszystkich sąsiadów, oraz tych, którzy w dniu znalezienia M. W. w jéj mieszkaniu byli. Z zeznań tychże przekonano się, że nazajutrz po śmierci Maryjanny W. było nietylko na jéj głowie, ale i w izbie pierze rozsypane, że nie można było odszukać jednéj poduszki, na któréj Maryjanna W. spała. Daléj przekonano się, że Tomasz W. często żonę bił, nie pozwalał jéj do rodziców chodzić, ta zaś wprawdzie się znajomym żaliła, lecz swego postępowania nie zmieniła.

Najważniejsze było zeznanie 10 letniego synka Jasia, który wspomnieniem swéj matki rozrzewniony, oswoiwszy się trochę w biurze sędziego śledczego, a nie będąc już pod wpływem strachu przed ojcem, opowiedział, że zaraz po wieczerzy udali się wszyscy na spoczynek i światło zgasili. Jaś jeszcze nie spał i usłyszał: „jak się tatuś z matusią ze sobą wadzili i trochę pobili. Zaczęliśmy płakać (dzieci), wtedy tatuś przyszedł do nas i legł przy nas. Matuś wyszli na dwór, za chwilę za nimi tatuś, coś w sieni rupotnęło, i za chwilę ucichło, a potem tatuś do izby wrócili, oknem wyjrzeli, potem klucz od komory wzięli, do komory poszli, a jak wrócili, koło mnie na ziemi na słomie się położyli. Potem jeszcze raz wstali, oknem wyjrzeli i potém się położyli. Zasnąłem wtedy, a zrana mnie tatuś obudzili, że matuś się utopili.“

Tomasz W. kilka razy przesłuchiwany trzymał się pierwszego zeznania, dopiero przyciśnięty zeznaniem syna i opiniją lekarzy, że żona musiała przez niego do studni być wrzuconą, zeznał co następuje:

Po wieczerzy, gdy się wszyscy pokładli, poszedł W. do łóżka swéj żony, lecz ona go do siebie nie chciała przypuścić i uderzyła go w twarz. Wtedy W. porwał żonę za szyję i kilka razy w głowę pięścią uderzył. Gdy z powodu téj bitki dzieci krzyczeć zaczęły, odstąpił W. od żony i poszedł do dzieci. Wtedy żona wyszła i coś w sieni chrobotnęło, W. wyszedłszy do sieni znalazł koło drzwi żonę na ziemi nieruchomie leżącą i myślał, że nieżywa, porwał ją i do studni wrzucił. Wróciwszy do izby spostrzegł, że poduszka, na któréj żona spała, jest podarta, zapewne wskutek szamotania się, wtedy wysypał pierze z téj poduszki w komorze, a poszewkę wyrzucił na boisko.

Żonę dla tego wrzucił do studni, aby uniknąć śledztwa, któreby na niego podejrzenie rzuciło, że ją zabił; żona zaś sama w sieni nagle umarła, przyszło mu na myśl, że gdy wrzuci żonę do studni, to każdy powie, że sama tam wskoczyła.

Na zasadzie protokółu całego śledztwa wydali lekarze sądowi następujące:

Orzeczenie.

1. Maryjanna W. za szyję na łóżku ściskana i w głowę bita nie była na łóżku uduszoną, ani też udaru mózgowego w téj saméj chwili nie doznała, gdyż nie byłaby w stanie do sieni wyjść, co zgodnie według zeznania ojca i syna nastąpiło.

2. W sieni mogła wprawdzie denatka upaść wskutek poprzednio otrzymanego urazu w głowę, — lecz zdaje się być więcéj prawdopodobném, że dopiero w skutek świeżego pobicia w sieni denatka upadła i następnie do studni wrzuconą została,

3. Przekrwienie i udar mózgu nie towarzyszą zwykle śmierci z uduszenia, powstały zatém przed zakończeniem życia, kiedy w sieni denatka upadła. Śmierć zaś, jak w orzeczeniu tymczasowém powiedzieliśmy, powstała przez uduszenie w studni t. j. utonięcie.

4. Poduszka, o któréj W. wspomina, oraz pierze na głowie denatki i w izbie dostrzeżone mają o tyle znaczenie, że dowodzą szamotania się Tomasza W. z żoną, zresztą w niczem nie wyświecają sprawy.

5. Orzekamy ostatecznie, że Maryjanna W. pobita przez męża na łóżku w głowę i uciskana za szyję, wyszła do sieni i tamże bądź wskutek tego pobicia, bądź téż, co prawdopodobniejsze, wskutek ponownego urazu, doznała przekrwienia i udaru mózgowego, przez co wpadła w stan bezwładności i nieprzytomności, a pozostając w tym stanie, gdy wprawdzie życie w niéj tliło, lecz się ani bronić ani ruszyć nie mogła, została przez męża do studni wrzuconą i tamże śmierć z uduszenia przez utonięcie znalazła.

Podczas rozprawy ostatecznéj Tomasz W. cofnął swe zeznanie i wszystkiemu zaprzeczył. twierdząc ustawicznie, że wskutek namowy sędziego śledczego przyznał się, ale nic nie wie, a jego dziecko jest na niego namówione. Po trzechdniowéj rozprawie, w ciągu któréj lekarze kilkakrotnie zdania swe mieli sposobność uzasadnić, zapadł wyrok potwierdzający pytania co do zabójstwa, i Tomasz W. został na trzechletnie więzienie skazany.

WIADOMOŚCI OSOBOWE. Dr. Bolesław Koller lekarz starszy w 9 pułku ułanów mianowany został lekarzem pułkowym.

Równocześnie z zatwierdzeniem docentury Dra Longina Feigla, o któréj wspominamy w kronice, c. k. ministerstwo uwolniło z rozpoczęciem bieżącego półrocza letniego Dra Józefa Weigla od obowiązków zastępcy profesora tego przedmiotu.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski**.

Nakładem Drów Grabowskiego i Janikowskiego. —W drukarni Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.